Nr. 287. We Lwowie Sobota dnia 13. Grudnia 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 8 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg. do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji Dziennika Polskiego plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji Dziennika Polskiego. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Na desłanu" 20 ct. od wiersza.

Lwów 12. grudnia.

W jednym z ostatnich numerów zastanawia się praska *Politik*, jak wiadomo, organ Klubu czeskiego, nad pytaniem, czy spełnione zostały już wszystkie życzenia czeskie, i odpowiada na nie w sposób mniej więcej następujący:

„Jest rzeczą znaną, że na polu szkolnictwa prawdziwe równouprawnienie nie zostało przeprowadzone w zupełności nawet w Czechach, bo korona narodowego szkolnictwa: Uniwersytet czeski stał się przez znane jednostronne rozporządzenie istnym dziwolągiem. Cóż dopiero powiedziećby należało o naszych szkołach narodowych na Morawie i Szlązku, gdzie system germanizacyjny został zaledwie wstrząśnięty i daleko jeszcze do zupełnego złamania jego. Na polu nauczania publicznego pozostaje narodowi czeskiemu jeszcze wiele do żądania. Nie w większej też mierze stało się dotąd zadość słusznym życzeniom naszym pod względem języka urzędowego. Język niemiecki ma jeszcze zawsze ogromną przewagę i aczkolwiek w teorji przyznano równouprawnienie obudwu tym językom w całym kraju, to w praktyce ma język niemiecki daleko większe znaczenie w okręgach z ludnością czeską niż język czeski w okręgach niemieckich, co idzie na rękę znanym zachciankom podziałowym, które mogłoby przełamać tylko jak najkonsekwentniejsze i najściślejsze praktyczne przeprowadzenie w całym kraju zasady zupełnego równouprawnienia obudwu języków w urzędzie. Najzupełniej słusznem i w §. 19. konstytucji ugruntowanem życzeniem narodu czeskiego jest i to, ażeby w urzędach centralnych, posługujących się językiem niemieckim, znajdowali się wszędzie referenci narodowości czeskiej. Gdyby we Wiedniu istniało Ministerstwo dla Czech z jasno sformułowanym zakresem działania, to musianoby w niem urzędować po czesku i po niemiecku. Dopóki jednak takiego Ministerstwa nie mamy, muszą być w każdem Ministerstwie referenci narodowości czeskiej, jeżeli równouprawnienie narodowe nie ma być iluzorycznem. Widzimy więc ile mamy jeszcze niespełnionych życzeń pod względem narodowym. Nie ma też pomiędzy nami nikogo, ktoby chciał twierdzić, że spełniły się wszystkie życzenia narodowe pod względem politycznym, choćby się nie myślało przyznać wcale przywrócenia praw historycznych korony czeskiej. Jeżeli nie uznamy prawa, mówiąc o punktach drugich, i nie jest to wcale rzeczą pewną, czy sprawa ta podniesioną zostanie, choćby z przyczyn wyborów wyraźnie autonomiści w większości dwóch trzecich, — aczkolwiek nie ulega to wątpliwości, że korona czeska ma równe prawa z Węgrami. Nie ma też wcale mowy o ograniczeniu zakresu Rady państwa i jeżeli praktycznym politykom węgierskim idzie o to, ażeby Delegacje przedstawiały wybierała Rada państwa, to w tym względzie nic nas nie dzieli, tembardziej, że Delegację wybierają rozmaite grupy posłów według poszczególnych krajów, a nie plenum parlamentu.

Co się tyczy Rady państwa, to w tym względzie także i naszych autonomistycznych sprzymierzeńców życzenia mogłyby być spełnione w wielkiej mierze przez samo lojalne przeprowadzenie §. 12. ustawy państwowej o reprezentacji państwa, który opiewa: „Wszystkie zresztą przedmioty, których w ustawie nie zastrzeżono wyraźnie dla Rady państwa, należą do Sejmów i należy je załatwiać w Sejmach lub też wraz z niemi w sposób konstytucją przepisany". Jednakowoż w ostatnich latach nie trzymano się ściśle tego paragrafu i scentralizowano np. szkoły przemysłowe, tłumacząc się tem, że gdy konstytucja wchodziła w życie, one jeszcze nie istniały, a przecież §. 11. l. *i* powiada wyraźnie, że do Rady państwa należy ustanowienie zasad nauczania tylko w szkołach ludowych, w gimnazjach, a wreszcie przepisy dla Uniwersytetów. Konstytucja sama zostawia więc dostateczne pole dla życzeń autonomistycznych, niechby jej tylko nie tłumaczono w duchu jeszcze bardziej centralistycznym, niż ona sama. Tu zaś nadmienić musimy, że uważamy hr. Taaffego wprawdzie za wiernokonstytucyjnego męża stanu, ale przecież nie za gorliwego centralistę i germanizatora". *Politik* kończy swój artykuł wypowiadając z naciskiem, że tak zasadnicze jak polityczne żądania Czechów nie są jeszcze wcale spełnione.

Wydział krajowy otrzymał zawiadomienie, iż postanowieniem z dnia 25. listopada b. r. sankcjonował cesarz następujące uchwały sejmowe:

a) pozwolenie gminie miasta Wieliczki na dalszy pobór myta mostowego na rzece Wildze;

b) pozwolenie na pobór opłat mytniczych Radom powiatowym w Borszczowie, Mielcu, Mościskach i Łańcucie;

c) pozwolenie na prawo poboru myta mostowego obszarowi dworskiemu w Surmaczówce wspólnie z gminą w Radawie, gminie Kańczuga;

d) udzielenie prawa do poboru myta przewozowego obszarom dworskim w Brzyściu, Podleszanach, Woli Mieleckiej, Gawłuszowicach, Szczurowicach i Wysocku;

e) udzielenie prawa do poboru myta mostowego obszarom dworskim w Stanisławczyku i Dobrotworze, tudzież gminom wiejskim i obszarom dworskim w Czułowicach, Delatynie i Zarzyczu.

f) pozwolenie gminie wspólnie z obszarem dworskim w Surochowie na dalszy pobór myta od mostu na rzece Szkle.

Korespondencje.

Wiedeń 10. grudnia.

(Usiłowania rehabilitacji ze strony lewicy. Z komisyj.)

(R) Zjednoczona lewica prowadzi dalej z niepospolitą energją dzieło swej rehabilitacji, rozpoczęte tak głośno na pierwszem posiedzeniu Izby. Wnioski za wnioskami sypią się jak z rękawa, a każdy dzień prawie przynosi zapowiedź jakiegoś nowego czynu, który ma być jakby wliczony do szeregu wielkich zasług stronnictwa „liberalnego", bądź też posłużyć do ponownego wzmocnienia jego popularności. [illegible] zostaje to i owo do zrobienia, pomimo tylu [illegible] wszelkiej jedności i solidarności lewicowej. Do tej drugiej kategorji należy przedewszystkiem powiększenie, a przynajmniej uzupełnienie klubu postępowego dwiema nowemi siłami: pp. Plenera i Rechbauera.

Jak wiadomo, powstało w łonie lewicy podczas pamiętnych rozpraw nad językiem niemieckim pewne stronnictwo „jednoczącej się", które rozdzieliło się na dwa odcienia: umiarkowanych i skrajnych. Tych ostatnich reprezentował właśnie p. Plener, który [illegible] p. Herbsta i Chlumeckyego. Niezadowolenie to objawiło się właśnie w rozprawach nad językiem państwowym, i zjednało p. Plenerowi wielu zwolenników, tak, że zdawało się przez chwilę, iż całość lewicy jest zagrożoną. A że już wówczas, kiedy powstał pierwszy cień niezadowolenia, odezwało się w stronnictwie Plenera życzenie, ażeby w zarząd stronnictwa wlać porcję krwi czerstwej, nie pozostawało obecnie nic innego, jak zastosować się do tego życzenia, byleby tylko uniknąć nawet pozorów jakiegoś braku jedności. Tym to sposobem tłómaczy się ta dla nas przynajmniej niespodziewana gotowość, z jaką dotychczasowy zarząd zgodził się na przedsięwziętą na nim operację. Zapewne jednak był tu rozstrzygającym jeszcze i inny wzgląd praktyczny. O wiele bowiem łatwiej będzie poradzić sobie w danym razie z p. Plenerem, mając go pomiędzy sobą. W łonie zarządu może on mieć zawsze swoje odrębne zdanie, lecz choćby zdanie to nie uzyskało większości, to p. Plener związany solidarnością nie będzie mógł go podnosić w plenum klubu, a tym sposobem można go na wszelki wypadek zrobić nieszkodliwym.

Otóż to jest jedna strona działalności zjednoczonej lewicy, strona dotycząca reformy wewnętrznej. Co się zaś tyczy właściwych usiłowań rehabilitacji, to oprócz wniosków, przedłożonych zaraz na pierwszem posiedzeniu, wymienić także należy wnioski p. Chlumecky'ego i Jaques'a, z których pierwszy dąży do uwolnienia robotniczych stowarzyszeń od opłat za ubezpieczenia, drugi zaś żąda ograniczenia egzekucji na emerytury. Przeciwko wnioskom tym nic się nie da powiedzieć, ani co do ich treści, ani co do tendencji, a pozostaje chyba wyrazić ubolewanie, że lewica wnosi je tak późno, kiedy jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy parlament będzie miał nawet tyle czasu, ażeby załatwić to wszystko, co już komisje przygotowały do drugiego czytania. Wreszcie zasługuje na wzmiankę jeszcze wniosek pp. Exnera, Suessa i towarzyszy, domagający się zaprowadzenia wyborów bezpośrednich w dzielnicach Sechshaus i Hernals. Wniosek ten załatwionym będzie niewątpliwie, a jeżeli uwzględnimy jeszcze, iż Rząd ma zamiar wnieść od siebie projekt ustawy, na mocy której dalsze przedmieścia wiedeńskie zaliczone zostaną do kurji miast, to zrozumiemy, że Wiedeń nie mało skorzysta w ostatniej sesji pod względem rozszerzenia prawa wyborczego.

Prace parlamentarne koncentrują się obecnie w komisjach. Komisja przemysłowa wzięła się dopiero wczoraj do jeneralnej rozprawy nad projektem znanej ustawy o ubezpieczeniu robotników. Rozprawa ogólna skończy się prawdopodobnie dopiero dzisiaj. Członkowie lewicy głosować będą w zasadzie za ustawą, tj. za wejściem w rozprawę szczegółową. O tej to ustawie pisałem wam już, że Rząd kładzie wielką wagę na jej załatwienie i że prócz tego ma zamiar wnieść drugi projekt, który będzie uzupełnieniem tegoż, a którego przedmiotem będzie ubezpieczenie chorych (Krankenversicherungsgesetz). Wczoraj właśnie oświadczył przedstawiciel Rządu w komisji przemysłowej, że projekt ten już wkrótce zostanie Izbie przedłożony.

Komisja wybrana do sprawy stanu wyjątkowego powierzyła referat p. Tonklemu, który już pierwszym razem był sprawozdawcą tego przedmiotu. O przebiegu obrad tej komisji, która w zasadzie zgodziła się na przedłużenie stanu wyjątkowego w Wiedniu, nic wam nie mogę donieść, ponieważ do obecnej chwili trzymane są w tajemnicy.

Przyszłość Austrji.

VIII.

P. Louis Leger, znany slawista francuski w książce swej *Le Save, le Danube et le Balkan* wyprowadza nas dalej po za granice Austrji, do kraju Serbów, Bułgarów i Rumeliotów. Niepośledni znawca krajów i ludów słowiańskich, równie jak ich języka i literatury, p. Leger wypowiada podobne jak p. de Caix zapatrywania we względzie przyszłości Austrji i krajów południowo-słowiańskich. Mniej jednak unosi się i patrzy na rzeczy bardziej sceptycznie.

Stwierdza on, że Austrja nie zdobyła sobie dotąd popularności w Bosnji i Hercogowinie; w austrjackich krajach południowo-słowiańskich polityka jej także nie zbyt wielkiem cieszy się uznaniem.

Konstatuje, że Serbowie żywią pewną tajną nieprzyjaźń względem Rosji, wrodzoną po ostatniej wojnie, raz z powodu bliskiego zapoznania się z porządkami rosyjskiemi, a powtóre dla zawiedzionych nadziei, jakie w wojnie z Turcją pokładali.

W Bułgarji natomiast Rosja ma za sobą wielką faktyczną i moralną przewagę.

Rumelja ciąży nieustannie ku Bułgarskiemu księstwu, oczekując chwili zupełnego połączenia się.

Autor wyjaśnia bliżej powody nie zbyt przyjaznego usposobienia Serbów względem Rosji.

„Kiedy Turcy, powiada p. Leger, otworzyli już sobie drogę do Belgradu, medjacja rosyjska powstrzymała nagle ten marsz tryumfalny i przywróciła rzeczy do *status quo ante bellum*. Rosja zrobiła tylko swój obowiązek, wydobywszy z kłopotów wojennych księstwo do zaangażowania się którego w wojnę z Turcją wiele się przyczyniła. Nieco później, pod koniec kampanji w Bułgarji. Rosja znowu potrzebowała pomocy księstwa. Zniewoliła je znowu do chwycenia za broń i dywersja serbska wywarła pewien skutek w poruszeniu lewego skrzydła armji tureckiej. Serbowie utrzymują tedy, że jeżeli Rosja wyrządziła im jaką przysługę, to kazała sobie za nią dobrze zapłacić. Nie przyznają oni zresztą wdzięczności żadnej politycznej roli i gotowi są „zadziwić świat swą niewdzięcznością".

Traktat berliński przyznając Serbji okręgi Niszu i Pirotu, oddał Austrji Bosnję i Hercogowinę, czem podkopał głęboko nadzieje polityczne Serbji. Traktat sprowadził młode królestwo do roli wasala groźnego sąsiada, który się wydaje już teraz za spadkobiercę Turcji, i którego ambicje, jak powiadają, sięgają aż do Archipelagu. Od kiedy odrodzona Serbja rozpoczęła swą polityczną egzystencję, przyszłość jej nie doznała sroższego ciosu.

Bosnja i Hercogowina były przedmiotem gorących aspiracyj serbskich patrjotów. Od dawna marzyli oni o wyswobodzeniu z pod jarzma tureckiego swych współplemieńców i sąsiadów i podania za ich pomocą ręki bohaterskiemu Czarnogórzu. Wyprzedziła ich w tem Austrja.

I jak gdyby nie dość było tej klęski, car Aleksander II dotknął do żywego miłość własną Serbów, wysławiając w przemówieniu, które wypowiedział po wojnie, waleczność Czarnogórzan, a przemilczając o sukcesach serbskiego oręża. Tak jak dziś rzeczy stoją, Serbja, zdaniem p. Legera, może być pewnego pięknego poranku zaanektowaną przez Austrję.

Jeżeli jednak zamiarem Niemiec, powiada badacz francuski, jest zagrodzić także Austrją drogę ku Bałkanom, to spotkają one na tej drodze wiele trudności. Bułgarzy są zupełnie oddani Rosji. W Księstwie nie pozostało dziś więcej nad 300.000 mahometan i pozostali przeważni biedni. Meczety padają w gruzy; łaźnie, które wiążą się ściśle z życiem domowem Turków, są opuszczone. Natomiast samowar panuje niepodzielnie, a komenda w armji bułgarskiej odbywa się w języku rosyjskim. Samowarowi wyznacza p. Léger wybitną rolę w życiu formującego się dopiero społeczeństwa. Czego właśnie, powiada, brakowało dotąd Bułgarji, jak w ogóle krajom wschodnim, to życia towarzyskiego. Samowar właśnie staje się ogniskiem, gromadzącem koło siebie życie towarzyskie. Pijąc w domu herbatę, zapraszamy na nią swych przyjaciół i znajomych i szybko tworzy się około każdego samowara kółko towarzyskie. Drobne czasem rzeczy wpływają na wielkie. Kółko utworzone wokoło samowara jest zawiązkiem życia towarzyskiego i społecznego w kraju. Samowar przytem emancypuje także kobietę, która jest wielką jego mistrzynią, bez kobiety zaś nie ma życia towarzyskiego. Kobieta stworzyła społeczeństwo, powiada autor francuski, i jest jego składnikiem koniecznym. Dlatego też na Wschodzie, gdzie kobieta przebywa ukryta w swym babińcu, życie towarzyskie i społeczne właściwie nie istnieje. Nie dziwiłbym się, powiada wreszcie podróżnik francuski, gdyby za lat kilka ujrzał życie salonowe i towarzyskie rozwinięte, dzięki herbacie, daleko silniej w Bułgarji, niż w Serbji, która jednak dawno już wybiła się z pod tureckiego jarzma.

P. Leger uważa za nader pożądany ten rozwój życia towarzyskiego w Bułgarji, gdzie szerokie swobody publiczne dostały się w udziale społeczeństwu, które nie wyszło jeszcze z pieluch kultury. Na tej dziewiczej ziemi kultura rosyjska szczepi się w różnych formach. Publicysta francuski uważa ten wpływ rosyjski za pożyteczny, społeczeństwo bowiem jest młode i nie wyrobione, potrzebuje opieki i wzorów, a przytem kultura rosyjska nie pozwala zagnieździć się w kraju kulturze niemieckiej.

Autor, równie jak i poprzedni jego kolega, wypowiada pewne niezaufanie do wpływów austrjackich na słowiańskiem południu, obawiając się, że Austrja będzie tylko pionierem kultury niemieckiej i przewodnikiem wpływów politycznych niemieckiego imperium. Chyba, że Austrja wyemancypuje się z pod tego wpływu i wewnątrz siebie, we wzmagającym się wpływie ludów słowiańskich, znajdzie rację bytu dla samodzielnej swej egzystencji i narzędzie wpływów na południu.

P. Leger z mniejszym optymizmem niż margr. de Caix widzi w perspektywie niezawisłą federację ludów bałkańskich, połączoną z przeobrażoną na nowych podstawach Rzeszą rakuzką. Myśl ta jednak przebija się i w jego uwagach, wyborny jednak znawca słowiańskiego południa widzi lepiej od swego współziomka, jak myśl ta daleką jest jeszcze od urzeczywistnienia! Związek tego nowego słowiańskiego świata z ludami łacińskiemi wydaje mu się rzeczą jeszcze bardziej odległą, chociaż sam gorliwie pracuje nad urzeczywistnieniem tej myśli.

P. Leger wyraża wreszcie przekonanie, że już w niezbyt dalekiej zapewne przyszłości trzy państwa bałkańskie: Bułgarja, Rumelja i Serbja utworzą grupę sfederowaną, która liczyć będzie dziewięć milionów ludności i odegra zapewne rolę niepoślednią w dalszym rozwoju zawikłanych stosunków na europejskim południo-wschodzie. Od tej myśli, powiada, nie daleką jest inna, że Kroaci, Słoweńcy, Bośniaki i Hercogowińcy utworzą drugą grupę podobną. Nie będzie to jeszcze wielka niezawisła federacja południowo-słowiańska, o której marzy p. de Caix, być jednak już może zawiązek czegoś podobnego...

Takie zapatrywania na przyszłość Austro-Węgier i Słowiańszczyzny zachodnio-południowej wypowiadają publicyści francuscy, których poglądy oparte na bliższej znajomości przedmiotu, staraliśmy się podać powyżej...

Sądziliśmy, że obudzą one w kraju interes.

Rada państwa.

Na onegdajszem posiedzeniu komisji kolejowej, na którem byli obecni minister handlu baron Pino i prezydent kolei państwowych baron Czedik, przyjęto w brzmieniu Izby panów ustawę względem przyjęcia na rachunek państwa

24)

DLA IDEI.

Powieść z niedalekiej przeszłości w 2 tomach.

Przez

Autora „Marzycieli."

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

XV.

W mieszkaniu państwa Cieciorków nigdy jeszcze nie było tak wesoło, jak w tych dniach. Dawniej tylko wieczorami, gdy przyszedł do nich z wizytą rotmistrz Herman lub jaki inny oficer, słychać było przy akompanjamencie klawikordu śpiew pani Sydonji, która miała alt wysoki; przeciwnie teraz, pani aptekarzowa, jak ją niektórzy złośliwie nazywają, śpiewa ciągle, rano, w południe i wieczór. W ogóle sąsiedzi nie przypominają sobie, by ją kiedy widzieli w humorze tak doskonałym, a że złośliwość ludzka jest bez granic, więc wszystkie sąsiadki, tych nawet nie wyjmując, które „brzydzą się plotkami," twierdzą jednogłośnie, że pani Sydonja li dla tego jest rozśpiewana i uszczęśliwiona, że w jej domu mieszka teraz młody i przystojny kuzynek, którego tak troskliwą otacza opieką, iż go na krok od siebie nie puszcza.

Zkąd ów kuzynek przyjechał, i w którym właśnie dniu pojawił się w jej domu, o tem mimo skrzętnych wypytywań żadna z sąsiadek nie mogła się dowiedzieć. Prawdą dotąd stwierdzoną jest tylko to, że pewnego poranku kucharka pani aptekarzowej powiedziała kucharce pani Emmy, ta zaś przy pomocy swej chlebodawczyni i licznych jej przyjaciółek, dalej w świat puściła, że państwo Cieciorkowie mają gościa, który przyjechał do nich aż gdzieś z po za Lwowa, i prawdopodobnie dłużej u nich zabawi. Sąsiadki z początku cierpliwie czekały, żeby im pani Sydonja swego kuzynka zaprezentowała, wszelako gdy jeden i drugi dzień minął, a to nie następowało, zaczęły pod najrozmaitszemi pozorami zaglądać do domu państwa Cieciorków, i po tygodniu zgodnie orzekły, że kuzynek jest chłopcem przystojnym i miłym, i że mu równego nie ma na Podgórzu.

— Teraz się nie dziwię, że tak ciągle w domu siedzi — rzekła pani kontrolorowa, robiąc minę szczególną.

— Ciekawam jak długo tu zabawi — dodała pani Emma, żona dyrektora urzędu celnego.

— Biedny rotmistrz Hermann! — westchnęła panna Malwina, najmłodsza córka państwa respicjentów.

Kuzynek pierwszych kilka dni przesiedział w domu państwa Cieciorków, nikomu się nie pokazując. Powoli jednak zaczął wychodzić, raz nawet zjawił się na rynku z rotmistrzem Hermannem, a że był młody i konie, jak sam mówił, namiętnie lubił, więc najchętniej przebywał odtąd w towarzystwie oficerów, którzy często na godzinę i dłużej zabierali go do swojej ujeżdżalni. Ale chociaż szukał wojskowych, nie zapomniał o innych mieszkańcach Podgórza, i do tygodnia poznał wszystkich matadorów tej miejscowości.

Pan Bonifacy Cieciorka, odkąd zjawił się kuzynek żony, zrobił się jeszcze poważniejszy, i prawie nic już nie mówił. Za to w sposób dający niemało do myślenia oczy przymrużał, wzdychał i głową potrząsał. Jak dawniej, chodzi i teraz na raki, lecz szanowna kompania nie mogła zeń nigdy nic wydobyć. Jeżeli go zanadto natarczywie wypytywano, czy nie wie co Centralizacja myśli, i gdzie się obracają Dembowski z Wiśniewskim, oczy przymykając, krótko odpowiadał:

— Wiem o wszystkiem, ale nie mogę mówić... Tajemnica!

Była godzina poobiednia. Pan Cieciorka wypiwszy czarną kawę, drzemał na sofie w swoim pokoju, trzymając w ręku cybuch z dużym bursztynem. W salonie siedziała pani Sydonia, naprzeciw pani respicjentowej, która zająwszy miejsce na kanapie, wiodła żywą rozmowę z młodym kuzynkiem gospodyni domu, który tak był podobny do Stanisława Müllera, jak jedna kropla wody do drugiej. Było mu nawet na imię Stanisław, tylko nazywał się inaczej, bo Zieliński. Ilekroć pani aptekarzowa przedstawiała komu swego kuzynka, na szlacheckie jego nazwisko kładła zawsze szczególny nacisk, a jeżeli potem nadarzyła się sposobność, nie omieszkała zręcznie wtrącić, że Zielińscy są szlachtą karmazynową, która z dawien dawna [illegible] była spokrewniona z hrabiami i książętami. Jeden [illegible] nich o mało nawet kiedyś tam królem polskim nie został, [illegible] lecz przeszkodziła temu niecna intryga kandydatów zagranicznych, którzy kupowali głosy za grube pieniądze, podczas gdy za Zielińskim jedynie jego zasługi przemawiały. Pan Cieciorka głową kiwając potwierdzał słowa żony, ale mimo to, gdy razu pewnego sam na sam z nią został, po dłuższym namyśle ośmielił się w te słowa przemówić:

— Ten Stanisław, moja duszko, to człowiek bardzo miły, przyzwoity i cnotliwy... Z tem wszystkiem jednak dziwi mnie, że mając takiego kuzynka, nigdyś mi o nim dawniej nie wspominała.

— Jakto nie wspominałam? a czyż dwa lata temu nie mówiłam ci, Bonisiu, że wujeczna moja siostra ma syna?

— Więc to ten?

— Ten sam.

Pan Cieciorka oczy przymknął i rzekł po namyśle:

— Jeżeli się nie mylę, to twoja wujeczna siostra jest za panem Balbińskim, a ten nazywa się Zieliński.

Pani Sydonia skoczyła jak oparzona.

— Że też ty masz tak krótką pamięć! — zawołała. — Balbiński jest jej drugi mąż, pierwszy zaś nazywał się Zieliński, i Staś jest z pierwszego małżeństwa. Ale choćby nawet nie był kuzynem, a tak dobrze moim jest jak twoim — szybko dodała — to i w takim jeszcze razie powinieneś być szczęśliwy, że do nas przyjechał. Wszak wiesz, jaką ma misję... Ufam w Bogu, że wszystko dobrze pójdzie, tylko ty, mój Bonisiu, trzymaj język za zębami, boby mogło być nieszczęście... Do spraw, które ma załatwić, nie potrzebujesz się wtrącać, ja sama najlepiej mu pomogę, zwłaszcza, że znam dobrze wszystkich oficerów, ty zaś okazuj mu tylko wszędzie tę miłość, na jaką Staś zasługuje, bo gdybyś inaczej się zachowywał, świat gotówby Bóg wie co pomyśleć... ludzie tacy są podejrzliwi... i tem byś mu misję utrudnił! Pamiętaj o tem, Bonisiu, boś przecież patrjota!

— Bądź spokojna, duszko, bądź spokojna! — rzekł mąż, w czoło żonę całując.

Od tego dnia pan Cieciorka kochał Stanisława jak rodzonego brata lub syna i bardzo był smutny, jeżeli go dłuższy czas nie widział. Ponieważ teraz drzemie, a kuzynek tymczasem w salonie z paniami rozmawia, więc gdy wstanie, bardzo będzie żałował, że stracił tak „wielki kawał z jego miłej konwersacji".

Pani respicjentowa wypytywała młodego człowieka, jak długo w domu kuzynki zabawi, czy mu tu wesoło i czy już Kraków zwidził. Niezmiernie się też zdziwiła, gdy jej powiedział, że dotąd nie był ani w kościele Marjackim, ani na Wawelu. Pani respicjentowa, jako rodowita Krakowianka, nie przypuszczała nawet, by na świecie mogło być miasto piękniejsze, bogatsze, rozumniejsze, słowem doskonalsze. Z żywością, trochę rażącą w jej wieku, miała bowiem lat blisko pięćdziesiąt, zaczęła tedy wynosić pod niebiosa wszystkie zalety ojczystego grodu, a mówiła tak prędko, że ani pani Sydonia, ani jej kuzynek nie mógł przyjść do słowa. Stanisław słuchał cierpliwie, czasem nieznacznie się uśmiechając, a gdy wreszcie na chwilę umilkła, wtrącił poważnie.

— Pani dobrodziejko, każda miejscowość ma swoje przymioty. Ot naprzykład — dodał, palcem przez okno na plac pokazując — rzadko gdzie są takie piękne psy, jak tu, i rzadko gdzie noszą tak wysoko ogony.

Pani respicjentowa zerwała się z kanapy i do okna przyskoczywszy, zawołała:

— O! w Krakowie na placu Marjackim pieski jeszcze wyżej noszą ogonki.

Jako osoba delikatna i dobrze wychowana, lubiła używać wyrazów zdrobniałych. Po tym okrzyku, mającym świadczyć o wyższości jej miasta rodzinnego nad wszystkiemi innemi, zwróciła się do Stanisława z zapytaniem:

— Gdzie się też pan urodził?

— W Kulikowie.

— A fe! jak można było urodzić się w takiej mieścinie. Żeby w Krakowie, albo choć we Lwowie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Polscy mistrze

w Moskwie.

Petersburski *Kraj* zamieszcza wielce zajmującą korespondencję z Moskwy, z której wyjmujemy następujące ustępy:

„W obecnej chwili, dziwnym jakimś zbiegiem okoliczności, inteligentna publiczność tutejszego grodu karmi swojego skołatanego przez przeróżne rozterki i dysonanse ducha, rozmaitemi objawami sztuki polskiej.

W Muzeum starożytności amatorowie pędzla podziwiają obraz H. Siemiradzkiego, sala koncertowa brzmi od oklasków dla Mierzwińskiego, a teatr dramatyczny rosyjski trzęsie się od śmiechu i bije brawo Bałuckiemu, patrząc na jego komedje cokolwiek — *entre nous soit dit*, po czerkiesku przetrawestowane. Tym więc nawałem przyjemnych wrażeń spieszę podzielić się z czytelnikami.

kolei Albrechta, a następnie na wniosek hr. Deyma uchwalono obrady nad sprawą przedłużenia działalności ustawy o kolejach lokalnych odroczyć, aż do chwili, gdy wniosek dep. Neuwirtha w sprawie koncesji dla linji St. Pölten-Tülln przekazanym zostanie komisji kolejowej.

Dep. Russ zapytał następnie ministra, czy prawdą jest, że Länderbank otrzymał zezwolenie do podjęcia przedwstępnych robót technicznych dla linji Stryj-Podwołoczyska, a mianowicie na zasadzie ustawy o kolejach lokalnych, i czy Rząd czuje się uprawnionym na zasadzie tej ustawy przeprowadzenie tej kolei zabezpieczyć. Minister Pino odparł, że udzielił przedwstępną koncesję dla tej linji na zasadzie ustawy o kolejach lokalnych, że atoli zastrzega sobie dopiero później, gdy chodzić będzie o udzielenie stanowczej koncesji, wziąć pod rozwagę i zdecydować się, czy tę linję uważać należy za kolej lokalną, czy za kolej o normalnych torach.

Na posiedzeniu komisji budżetowej Rady państwa pod przewodnictwem hr. Hohenwarta przydzielono p. Gniewoszowi referat o uwolnieniu od należytości układów i aktów o wykarczowaniu gór Karstu w Gorycji i Gradysce (na mocy ustawy krajowej z dn. 9. grudnia 1883 r.); hr. Henrykowi Clam referat o zapomogach dla dotkniętych powodzią w Galicji; p. Szachtmanowi Czerkawskiemu referat o kredycie dla grecko-katolickiego biskupstwa w Stanisławowie. Następnie referował dr. Julian Czerkawski przedłożenie rządowe dotyczące sprzedaży „Jacoberhof“ we Wiedniu. Przedłożenie przyjęto i wybrano dr. J. Czerkawskiego sprawozdawcą wobec Izby. Hr. Ryszard Clam referował o zamknięciu rachunków za rok 1880. Sprawozdanie przyjęto. Na porządku dziennym była jeszcze petycja straży skarbowej o podwyższenie płacy. Na wniosek p. Dumby odroczono rozprawę do następnego posiedzenia i uchwalono zaprosić Ministerstwo skarbu, by wysłało swego reprezentanta na posiedzenie.

Komisja przemysłowa na posiedzeniu dnia 10. b. m. zakończyła rozprawę generalną nad ustawą o zabezpieczeniu robotników na wypadek nieszczęścia i przystąpiła do rozprawy szczegółowej. W ciągu rozprawy oświadczył się p. Hewera za czterotygodniową karencją i żądał dokładniejszego określenia przemysłu rolniczego i leśnego. W końcu oświadczył się stanowczo za systemem terytorjalnym, ponieważ ustawodawstwo krajowe może w wielu względach ustawy te uzupełnić.

Mityng robotników w Belleville.

Robotnicy „bez roboty“ i anarchiści z dzielnicy paryskiej Belleville, zebrali się d. 8. b. m. w sali swego Stowarzyszenia, aby się naradzić nad swem smutnem położeniem i nad środkami, mogącemi posłużyć do wydobycia się z niego. Powszechnie obawiano się powtórzenia scen z d. 23. listopada i dlatego skonsygnował Rząd w pobliżu lokalu cztery brygady sierżantów miejskich, a w podwórzu remizy omnibusowej na „Boulevard de la Villette“ szwadron republikańskiej gwardji. O ½ do 2 rozpoczęły się sprzeczki nad wyborem prezydenta. Jedni życzyli sobie Lebouchera, byłego przewodniczącego z „sali Levis“, drudzy wołali: Vaillant!

Radca miejski Vaillant, były członek Komuny, jest zaciętym wrogiem anarchistów. W sprzeczce o wybór przewodniczącego chodziło zatem niezawodnie o kwestję osobistą, ale także i o kwestję zasady. W ciągu sprzeczki, w czasie której, bo już Vaillant zajął krzesło przewodniczącego, a obok niego forytowano Lebouchera, przyszło do walki na pięście i do zamieszania, zakończonego niespodziewanem intermezzo, bo objęciem prezydentury przez p. Cortelier i pospiesznem ukonstytuowaniem biura. Wśród zgiełku nie mógł nikt przyjść do słowa, a o wypowiedzeniu porządnej mowy już ani marzyć nie było można. Odczytano następnie adresy pobratymców z zagranicy, a mianowicie od anarchistów w Londynie i Genewie. Ci ostatni proponują jako środek zaradczy: wyplenienie w czambuł organów prasy.

Nareszcie dorwał się Leboucher do głosu, aby zaznaczyć, że nie jest ani *„mouchard“* (szpiegiem policyjnym) ani *agent provocateur*. Tegoż rywal, Vaillant proponuje: 1. Wstrzymać wypłatę czynszu za mieszkania poniżej 500 franków, aż do zapobieżenia obecnemu przesileniu, i wolne zaś mieszkania zająć w drodze rekwizycyjnej. 2. Ograniczyć dzień roboczy na ośm godzin. 3. Zabrać 500 miljonów z kasy długu publicznego, aby tą sumą przyjść w pomoc panującej nędzy. 4. Zabronić fuszerki rzemieślniczej i 5. Przedsięwziąć szereg robót publicznych.

Zamiast głosowania nad temi wnioskami, zabrano się do bójki, z której wyszedł najgorzej niejaki Crespin, którego ten sam los spotkał był już także w sali Levis. Towarzysz jego Ponchet, mszcząc się za niedawne uwięzienie wymyślał na burżuazję, która ogłupia lud i na Clemenceau'a, który robi wycieczki do Londynu, aby się tam przekonać, że w Paryżu panuje nędza. Ostatnim mówcą był radca miejski Chabert, Vaillantysta z sympatji i anarchista z przekonania, oświadczając się za natychmiastową „akcją“. O godzinie 4. po południu wyraził właściciel sali przewodniczącemu życzenie swoje, aby zamknięto posiedzenie, gdyż nie ma on bynajmniej zamiaru kazać zapalić gaz. Po wypróżnieniu sali dokończono mityngu na ulicy i rozstano się wśród krzyków i gwizdań.

KRONIKA.

Lwów dnia 12. grudnia.

Wiadomości osobiste. Ks. Wincenty Popiel, arcybiskup warszawski, obchodził w ubiegłą niedzielę dwudziestą pierwszą rocznicę piastowania godności biskupiej.

Nekrologja. W Tarnopolu zmarł wczoraj komisarz tamtejszej Dyrekcji skarbowej, Marek Nachim. — Józef Berger, właściciel drukarni w Warszawie, znany z wielkiej prawości charakteru, zmarł onegdaj w Warszawie. — W Napagedl na Morawji zmarł temi dniami hr. Fryderyk Stockau, teść hr. Maurycego Esterhazego.

Kalendarz. Sobota (13.): Łucji i Ottylji P. — Władysławy. Wschód słońca o godz. 7 min. 49, zachód o godz. 3. min. 59.

Kalendarzyk myśliwski. W grudniu pozwolono na: jelenie, kozły, zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, dropie i pardwy.

Z Rady miasta. Na wczorajszem tajnem posiedzeniu Rady miasta, poświęconem wyłącznie sprawie obsadzenia posad przy miejskiej Izbie obrachunkowej, mianowano naczelnikiem tejże Izby p. Adolfa Stronera, a zastępcą naczelnika p. Józefa Jaworskiego, obydwu z dotychczasowego stanu urzędników Izby, obydwu prowizorycznie. Dyskusja miała być przy tej sposobności bardzo gorąca; dowiadujemy się, że w ciągu posiedzenia pp. Czyżewicz i dr. Semilski złożyli podobno mandaty.

Ks. biskup Małczyński, bawiący — jak to już donosiliśmy, od kilku dni we Lwowie, w celu odwiedzenia siostry swojej pani Krypiakiewiczowej — jest przedmiotem ogólnego zainteresowania w naszych sferach ruskich i polskich. Dostojny gość nasz zwiedzał wszystkie świątynie grecko-katolickie, wizytował biskupów lwowskich i dygnitarzy świeckich, którzy wszyscy rewizytowali go następnie i przyjmował u siebie liczne grono duchowieństwa. *Dilo* zdając sprawę o pobycie ks. biskupa we Lwowie, robi uwagę, że w duchownej seminarji, *jako episkop i świaszczennyk z wusamy, wyklykaw małeńku sensaciju.* Nakoniec, że *rozmowlaje łysze po polsky.*

Stypendja. W celu rozdania opróżnionych stypendyów z fundacji śp. Piotra Więckowskiego w kwocie rocznych po 150 złr., a mianowicie: 2 stypendja dla uczniów zawodu prawnego; 4 stypendjów dla uczniów zawodu medycznego; 2 stypendja dla uczniów zawodu technicznego, i 8 stypendjów dla uczniów w zawodzie rolniczym przy instytucie agronomicznym w Dublanach lub innym podobnym instytucie, rozpisuje ck. Namiestnictwo niniejszem konkurs do 31. grudnia br. O te stypendja ubiegać się mogą tylko ubodzy uczniowie katolickiego obrządku, religji rzymsko-katolickiej, z Galicji. Podania na z dołączeniem metryki urodzenia, świadectwami szkolnemi i świadectwem ubóstwa, należycie uwierzytelnionem, mają być wniesione przed upływem terminu konkursowego za pośrednictwem przełożonej władzy szkolnej do c. k. Namiestnictwa do Kuratorji fundacji śp. Piotra Więckowskiego.

Z kolei Karola Ludwika. Z dniem 1. stycznia 1885 wchodzą w życie dla wszystkich trzech klas nowe bilety abonamentowe. Bilety te opiewać będą albo na wszystkie stacje kolei Karola Ludwika i linji lokalnej Jarosławsko-Sokalskiej, albo też tylko na pojedyncze przestrzenie tychże linij, jako to: z Krakowa do Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Przemyśla i Lwowa; z Tarnowa do Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Przemyśla i Lwowa; z Rzeszowa do Jarosławia, Sokala, Przemyśla i Lwowa; z Jarosławia do Sokala, Przemyśla i Lwowa; z Sokala do Przemyśla i Lwowa; z Przemyśla do Lwowa; ze Lwowa do Brodów, Tarnopola i Podwołoczysk; z Brodów do Tarnopola i Podwołoczysk; z Tarnopola do Podwołoczysk. Bilety te zamawiać można za przesłaniem przypadającej należytości abonamentowej i fotografji abonenta, albo na stacjach, albo w Dyrekcji ruchu, albo też w jeneralnej Dyrekcji w Wiedniu. Bliższe wiadomości o postanowieniach w tym względzie, jakoteż o cenie tych biletów powziąć można z plakatów, rozlepionych po stacjach.

W sprawie p. Z. Kozłowskiego otrzymuje *Gaz. Lw.* pismo następujące:

Poseł Zenon Słonecki, jako depozytarjusz listu wystosowanego przez pięciu posłów sejmowych do posła do Rady państwa p. Zygmunta Kozłowskiego — który to list stwierdza, że p. Kozłowski w sprawie budowy kolei Transwersalnej proponowanych mu przez Bank dla krajów koronnych udziału, zysków nie przyjął — prosił ks. Adama Sapiehę o autentyczne stwierdzenie komentarza przy wręczeniu tegoż listu przez ks. Sapiehę mu udzielonego. Odpowiedź ks. Adama Sapiehy jasno dowodzi, że p. Kozłowski list, zawierający propozycję udziału w przedsiębiorstwie Banku dla krajów koronnych kilka miesięcy przed powstałą w początku 1883 r. sprawą Kamińskiego Bankowi dla krajów koronnych zwrócił. Na życzenie p. Słoneckiego ogłasza *Gaz. Lw.* uwierzytelniony przez niego list księcia Sapiehy w całości:

Wielmożny p. Zenon Słonecki w Krakowie,

Bilcze, poczta Korolówka d. 7. grudnia 1884 r.

Wielmożny Panie!

Dodatkowo do tego, co podpisem moim stwierdziłem w deklaracji z dnia 22. października br., wystosowanej do Wgo Zygmunta Kozłowskiego, wspólnie z panami Alfredem hr. Potockim, Szczęsnym hr. Koziebrodzkim, Tadeuszem hr. Dzieduszyckim i Alfonsem Ożałkowskim, i jako bliższe wyjaśnienie sprawy podaję do wiadomości W. Pana:

1) że ja byłem tym, który papiery i akta wyjaśniające rzecz zebrałem i tym Panom przedłożyłem — i że Wielm. Z. Kozłowski ani aktów żadnych mi nie przedkładał, ani wiedział, jakiej treści papiery posiadam;

2) że akta te jasno i niewątpliwie dowodzą, iż Wiel. Kozłowski list promesowy Banku dla krajów koronnych mu zwrócił w jesieni 1882 r.

Upoważniając W. Pana do zrobienia z pisma tego mojego takiego użytku, jaki uznasz za stosowny, łączę wyrazy szczerego szacunku i poważania i zostaję powolnym sługą *A. Sapieha* w. r.

Nowy papier listowy. W handlu ukazał się rodzaj papieru listowego, który po spaleniu zastępuje kadzidło. Dzięki temu niejedno pismo pełne gorzkiej treści po spopieleniu pozostawi przynajmniej dość przyjemne wspomnienie.

Odczyt. W niedzielę dnia 14. bm. o godz. 4. po południu, odbędzie się w czytelni przy ul. Janowskiej odczyt. P. Walenty Kowalówka objaśni na obrazach wybuchy wulkanów, źródła gorące i trzęsienia ziemi. Wstęp wolny.

Wiec. W niedzielę dnia 14. bm. o godz. 11. przed południem, odbędzie się w sali ratuszowej wiec wyborców ośmiu okręgów obwodu Izby handlowej i przemysłowej lwowskiej, kategorji przemysłowej I., II. i III. Porządek dzienny: 1. Powitanie wiecu przez prezydenta miasta Lwowa. 2. Wnioski w sprawie przedstawienia kandydatów do Izby handlowej i przemysłowej z powyższych kategoryj. 3. Wnioski w sprawie zmiany §. 9. ordynacji wyborczej dla Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie. 4. Wnioski osobne.

Mianowania. Wyższy Sąd krajowy w Krakowie mianował praktykanta sądowego Alojzego Mahra bezpłatnym auskultantem dla swego okręgu.

Prezydjum Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie mianowało oficjałami pocztowymi: byłego oficjała telegraficznego Jana Galasiewicza i asystenta telegrafu Wiktora Skrzyńskiego dla Krakowa, asystenta telegrafu Jana Templego dla Stryja i asystenta pocztowego Artura Payersfelda dla Podwołoczysk; dalej asystentami pocztowymi: praktykanta pocztowego Marjana Jasieńskiego i elewa telegrafu Henryka Waldmana dla Białej, praktykanta pocztowego Eugen. Herwego dla Buczacza i ekspedytora pocztowego Dawida Chune dla Wadowic; nareszcie przeniosło asystentów pocztowych: Lud. Arciszewskiego ze Lwowa do Kołomyi i Tadeusza Hrehorowicza ze Stryja do Lwowa.

Morderstwo. Sąd pow. w Sokalu do Prokuratorji państwa we Lwowie 11. grudnia godz. 6. min. 30 z poł. nadesłał następujący telegram: Morderstwo rabunkowe dokonano w karczmie Łapajówka ad Starogród w nocy z 7. na 8. grudnia na Szymonie Löwenthalu, brzemiennej żonie jego i przy niej śpiącem 1½-rocznem dziecku. Wynik dotychczasowych dochodzeń wskazuje na dwu właszników z okolic mazurskich lub morawskich, którzy nocowali u zamordowanych, wieczorem z Rosji wracając ku domowi na święta. Morderstwa dokonali obaj równocześnie pilnikami trójgraniastymi, ciosami w głowę, zabrano pieniądze z pugilaresu czerwonym z kufra i drobne z szynkwasu. Po czynie mogli sprawcy do rana dojść do jednej z bliższych stacji kolei Sokalsko-Jarosł. i odjechać do Jarosławia, a stąd ku Krakowu lub na Chyrów. W okolicy tutejszej i najbliższej rosyjskiej nie byli w tych dniach dostrzeżeni. Obaj ubrani w czarne węgierskie kapelusze, szare płaszcze z szerokiemi kołnierzami, mieli laski duże zagięte i kute, torby jednakowe, oszywane i nabijane świecidłami. Jeden z morderców był wysoki silny brunet z bokobrodami, drugi niższy, wątlejszy blondyn z słabym wąsem mówią po polsku akcentem zakrawującym na mazurski lub czeski. Starszy z nich jest fizjonomji odznaczającej, głos ostry. Zrabowanych pieniędzy było ledwie kilkadziesiąt zł. Należy wypadek ogłosić, a w kierunku zachodnich linij kolejowych przez organa policyjne urządzić pogoń.

Sprostowanie. Adjunkci: dr. Edmund Riel w Ellbogen i Józef Bocheński we Lwowie mianowani zostali komisarzami przy urzędach górniczych w Galicji, a nie „granicznych,“ jak wczoraj mylnie wydrukowano.

Ogień sufitowy. Onegdaj po południu wypalano komin w kamienicy l. 6 przy ul. Grodzickich pod okiem straży ogniowej. Nim takowa jeszcze opuściła to miejsce, wszczął się ogień sufitowy na II piętrze tej kamienicy, który jednak straż ugasiła bezzwłocznie. Sprawdzono następnie, że belki sufitowe były wpuszczone w mur kominowy, skutkiem czego się też zapaliły.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z d. 11. grudnia. Skradziono pani D. K. w Zamarstynowie z zamk. pom. suknię koloru śliwkowego, kaftan sukienny bronzowy, różową tarlatanową suknię, różową musslinową i 2 białe musslinowe, 23 łokci zonesu, jedną pąsową spodnicę szapałową a drugą perkalową, kostium teatralny, gorset niebieski atłasowy, 2 warkocze jasnoblond, perukę itd. Panu W. R. zegarek srebrny ze złotym łańcuszkiem wart. 55 zł. Pani H. P. 2 koszule dziecinne, 2 większe nowe, chusteczkę i prześcieradło znacz. H. P., 2 perkalowe kaftaniki, fartuszek haftowany, 2 obrusy, serwetę i pończochy wart. 18 zł. Panu J. P. białe barankowe futro wart. 16 zł. i panu A J. z wozu 3 skórki skunkowe wart. 16 zł. — Pani J. R. zgubiła zarękawek sobolowy wart. 60 zł. — Znaleziono na górze koło Domu inwalidów kuferek z papierami p. Pawła P.

Kraków 11. grudnia. Dr. Feliks Szlachtowski złożył dziś przysięgę jako prezydent miasta Krakowa. W rozwiniętym przez siebie programie wyłuszczył jako zadanie przyszłej swej działalności:

1. Zaopatrzenie Krakowa wodą zdrojową, ku czemu praca jest naprzód posunięta, daje wszelkie nadzieje ziszczenia, chyba żeby trudności finansowe nie dające się pokonać, zamiarowi temu stawiały trudności. Mowca jednak dotąd ich nie podziela, a gdyby by nadspodziewanie zajść miały, pomny swych obowiązków, nie zaniedba niczego, aby zbyt śmiałem wykonaniem, mienie obecnego i przyszłych pokoleń na stratę narażone nie zostało.

2. Sprawa oświetlenia miasta, czyli powszechnie nazwana gazową, wymaga szybkiego załatwienia; chwilowe oświetlenie miasta naftą było koniecznością, wywołaną rozlicznemi sytuacjami procesów między gminą a Towarzystwem dessauskiem w toku będących. Rada w sprawie tej stanowcze powziąć będzie musiała uchwały, których jak na teraz budowa własnego zakładu gazowego będzie wypływem, skoro niestwierdzona potąd doświadczeniami innych miast, zmienność elektrycznego oświetlenia nie pozwala na hazardowne próby.

3. Błonia miejskie, przynoszące do niedawna prawie tyle dochodu, co z nich opłacono podatku, staną się środkiem nowych źródeł, już to przez zirygowanie obszaru po prawej stronie Rudawy, już to przez założenie nowej drogi i spacerów ku Woli Justowskiej, nakoniec przez uregulowanie służebnictw paszenia bydła na rzecz sąsiednich gmin istniejącego, które niebawem pomyślnemi układami uwieńczone, po zwolą miastu na korzystną sprzedaż parcel budowlanych, przed wałem fortecznym położonych.

4. Budowa teatru należy do najgwałtowniejszych potrzeb i celów zapewnienia bytu scenie narodowej. Ani składki, ani też udział stowarzyszonych, stałości i trwałości budynkowi nie zapewnią, a uczynić to tylko może gmina, wsparta pomocą kraja.

5. Zapobieżenie żebractwu, to jedna z trosk, w której Rada dopiero wtedy skutecznie działać będzie mogła, skoro właściwe czynniki prawodawcze pomyślą o założeniu w kraju domów przymusowej pracy i wydane będą ustawy przeciw włóczęgom.

6. Sprawom będącym w związku z podniesieniem przemysłu w mieście przez odpowiedniejsze pomieszczenie Muzeum przemysłowego, założenie spółek rękodzielniczych, bazaru ich wyrobów i przemysłu domowego, poświęcił prezydent szczegółową wzmiankę i wyraził nadzieję, że Rada miasta szereg wniosków już przygotowanych przez komisję przed kilku miesiącami, do życia powołaną, niebawem w czyn wprawadzi.

7. Żądania stawiane przez skarb wojskowy co do budowy koszar wydatkiem przeszło pół miliona złr., wymagać będą usilnych starań, celem uchronienia gminy od wydatków, — której na inne produktywniejsze potrzeby zbywa na odpowiednich funduszach.

8. Reforma statutu miejskiego, na zasadach w nowych ustawach rozwiniętych, wymagać będzie również bacznego oka na załatwienie tej sprawy. — W końcu przychodzi mowca do

9. budowy pomnika A. Mickiewicza i przeniesienia jego zwłok do Krakowa, w których to sprawach już nietylko miasto, ale wszystkie ziemie polskie żywy biorą udział.

P. Friederich, inżynier z Karlsruhe, w liście napisanym do jednego z znajomych w Krakowie, w którym prosi o nadesłanie rysunków i fotografij Krakowa, wyraża się o naszem starożytnem mieście w nader pochlebnych wyrazach. Opis jego w kółkach znajomych współobywateli wzbudził w Karlsruhe formalny entuzjazm dla Krakowa do tego stopnia, iż zażądano od niego odczytów o Krakowie, do których mają być użyte tak rysunki jak fotografje.

Grzymałów 5. grudnia. Dnia 12. listopada br. pochowaliśmy tu zwłoki śp. Jędrzeja Juhrego, starca 85-letniego, byłego rządcę dóbr hr. Pinińskich, człowieka dla swego prawego charakteru i zalet szczególnych powszechnie poważanego i lubianego. Na zaszczytną o nieboszczyku wzmiankę zasługuje choćby ten rys jego charakteru, że aczkolwiek urodzony w Prusiech, a więc w kraju gdzie pikelhauba kulturtregerowska chciałaby nas wynarodowić, śp. Jędrzej J. tak ojczyznę naszą pokochał i do ziemi naszej przylgnął, że wyznanie ewangielickie na rzymsko-katol. zamienił, a nadto jako prawy syn tej ziemi przy wszelkich zamieszkach politycznych bądź pośrednio, bądź bezpośrednio sam czynny brał udział, odpokutowawszy takowy nawet więzieniem. Synów swych wszystkich wychował również na gorących patrjotów, Polaków, a jeden z nich idąc za popędem uczuć, podążył w r. 1863 na pole walki, gdzie znalazł śmierć pełną chwały. Śp. Jędrzej J. jako urodzony obcokrajowiec, zasłużył się wobec naszego kraju i współbraci i jest wzorem do naśladowania godnym. Niech mu ziemia nasza lekką będzie!

Podobnie jak w roku zeszłym, odprawiono w naszem miasteczku po raz wtóry 29. listopada br. nabożeństwo w kościele łac. za bojowników z r. 1831. Katafalk był rzęsiście oświetlony i wielkim wieńcem z zieleni ozdobiony, a na trumnie złożono szablę. Po zabożeństwie odśpiewano: „Boże coś Polskę“ i chorał „Z dymem pożarów“, a kolekta w mieście i w kościele zarządzona przyniosła 30 zł., które na ręce p. Podlewskiego odesłano. Z ubolewaniem zaznaczyć tu należy, że mimo wczesnego ogłoszenia o tem nabożeństwie bardzo niewielu z inteligencji poczuwało się do obowiązku wzięcia w niem udziału, i że obywatelstwo okoliczne — mimo, iż „noblesse oblige“ — świeciło pustkami.

Złoczów 12. grudnia. Jutro w sobotę mieć będzie prof. Krawczyk wykład „O elektryczności i jej zastosowaniu“ na korzyść Towarzystwa „Rodzina.“

Poznań 7. grudnia. Dziś przy niedzieli gromada Piotrowa stu gospodarzy z żonami i dziećmi zwidziła obraz Matejki „Hołd pruski.“ Mieszczaństwo tutejsze dość licznie odwidza obraz. Niemcy tylko tendencyjnie nie przychodzą.

Dr. Władysław Łebiński opuścił onegdaj więzienie, w którem przesiedział 2 miesiące, skazany jako nakładca *Poln. Corresp.* za umieszczony w temże piśmie fejleton o stosunkach tutejszych w r. 1848.

Wiedeń 11. grudnia. Skandaliczne zajścia między studentami na uniwersytecie budzą tutaj ogólną niechęć. Ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie do władz uniwersyteckich, by ostro postępowały z tymi studentami, którzy prowokowali skandal. Stowarzyszenia studenckie, których zgromadzenia byłyby w przyszłości widownią podobnych ekscesów, będą bezwarunkowo rozwiązane. Profesor uniwersytetu Lorenz znany z zeszłorocznej afery Maassena, został powołany na uniwersytet w Jenie. Zdaje się, że prof. Lorenz przyjmie to wezwanie.

Orkan w Wiedniu, który szalał tamże dnia 10. bm., był tak zwanym cyklonem. Prawie nieprawdopodobnemi wydają się opisy strasznego zniszczenia, które zrządził. Szalał on również w okolicach Wiednia. Obraz zniszczenia, jaki orkan roztoczył w Wiedniu w ciągu swego trwania, tj. od godziny ½5 rano do godziny 9., a zatem w ciągu 4½ godzin, przejmuje grozą. Zrywał nietylko dachówki, ale całe dachy, tłukąc okna i niszcząc niesionemi odłamami drzewa plantacyj. W powietrzu wirowały kawałki cegieł, świszcząc przeraźliwie i raniąc przechodniów, którzy kręceni wichrem nie mogli się utrzymać na nogach. Na Elisabeth-Brücke wicher schwycił pewnego człowieka, a uniósłszy go w powietrze, rozbił nieszczęśliwego na żelaznym kandelabrze. Jakiegoś piekarza, idącego z pieczywem po Augarten-Brücke, rzucił na żelazny poręcz mostu, unosząc kosz z pieczywem w nurty Dunaju.

Musiano zamknąć Augustinerstrasse, gdyż przechód w tem miejscu był dla przechodniów niebezpiecznym. Wicher schwycił trzy dorożki, a kręcąc wozem i końmi, obalił dorożki na ziemię gniotąc konie; z trudnością zdołano wyciągnąć biedne zwierzęta z pod dorożek. W kilku miejscach orkan przedziurawił i porywał kominy, a straż pożarna z niepokojem oczekiwała sygnału pożarnego.

Również nie brakło wypadku na kolei Aspangh. Przed godziną 8. wicher oderwał 4 wagony od pociągu idącego z Wiednia i zrzucił je z grobli, 4 metry wysokiej. Szczęściem znajdowało się w zrzuconych wagonach tylko 5 osób. Z nich burmistrz z Himberg, Leopold Böhm, został tak ciężko poraniony, że znikła nadzieja utrzymania go przy życiu; również ciężko rannym jest konduktor Einsinger. Jakaś kobieta, jadąca z półtoraroczném dziecięciem, poniosła lekkie uszkodzenia, równie jak i dziecko.

Dochodzi również wiadomość, że wykoleił się drugi pociąg na kolei Aspangh, jadący z Oedenburga do Wiednia, a mianowicie przy stacji Neufeld. Dotąd brak bliższych szczegółów o tem wykolejeniu.

Trójżeństwo. Odeski Sąd okręgowy rozpatrywał dnia 1. listopada b. r. ciekawą sprawę inżyniera Tadeusza Żebrowskiego. Służąc w pułku białoruskim, w czasie wojny ostatniej, Żebrowski myślał nad wynalezieniem sposobu ulżenia śmierci żołnierza. W tym celu wynalazł bombę, przy wybuchu której, według niego, człowiek umiera bez cierpień. Zachwycony tym wynalazkiem, odbywał liczne podróże, opowiadając o licznych stosunkach z osobami wpływowemi; mówił o przedstawieniu tego wynalazku panu ministrowi wojny i t. d.; przybył wreszcie do Kiszyniewa, gdzie zachwycił niejaką Olgę Meszczerską i zawarł z nią śluby legalne. Po kilku miesiącach Żebrowski pojechał do Odesy, poznał się z Anną Czajkiną i powtórnie się z nią ożenił, porwawszy przedtem swój dokument z napisem o pierwszem małżeństwie, i wystarawszy się o duplikat bez takiego napisu. Po upływie siedmiu miesięcy porzucił miejsce inżyniera w fabryce Ballain-de-Balc i wyjechał na Kaukaz, wyjawiwszy drugiej żonie, iż jest socjalistą i że ucieka za granicę przed policją. Na Kaukazie Żebrowski znów sprawy nie zasypiał i zawarł nowe małżeństwo z wdową po pułkowniku, panią Reiter. Za przybyciem do Petersburga został aresztowany i wysłany do Odesy. Przyznawszy się do winy, Żebrowski oświadczył jednak, iż zamierzał zabezpieczyć byt tak osobisty, jak i rodziny za pomocą swego wynalazku, potrzebował jednak kobiety odpowiedniej. Żadna z trzech żon nie okazała się dla niego stosowną. Przysięgli uniewinnili Żebrowskiego.

Illo tempore. Włoskie *Echo* opowiada nadzwyczaj charakterystyczny fakt z życia Fryderyka Wielkiego, króla pruskiego, surowego wprawdzie i nieubłaganego sędziego, lecz sprawiedliwego „pomazańca bożego“. Tajny radca dworu von Taubenheim przedstawił królowi projekt, w którym bardzo szeroko rozwijał system oszczędności i proponował, ażeby w tym celu zmniejszono płace urzędnikom niższych kategoryj. W kilka dni później w urzędowej gazecie umieszczony był reskrypt królewski, który opiewał:

„Dziękuję tajnemu radcy memu von Taubenheimowi za dobre zamiary i ekonomiczne rady. Sądzę jednak, że urzeczywistnienie projektu byłoby w wysokim stopniu niesprawiedliwem, szczególnie w zastosowaniu go do urzędników niższych kategoryj, którzy i bez tego biedują strasznie w skutek wzrastającej z dniem każdym drożyzny. Poczytywałbym jednak sobie za niesprawiedliwe, co zresztą mogłoby dać słuszny powód do urazy tajnemu radcy von Tabenheimowi, iż nie przyjąłem jego projektu, gdybym go nie zastosował w praktyce na wyższych stopniach, zaczynając od niego samego. W tym celu postanawiam: tajny radca von Taubenheim, pobierający tysiąc talarów rocznej pensji, od dnia dzisiejszego

---

Zaczynam od obrazu mistrza Henryka. W jednej z licznych sal cesarskiego Muzeum starożytności, w której są zebrane nie zbyt wprawdzie bogate zbiory pamiątek żelaznego wieku, główne wewnętrzne ściany mają zająć dwa obrazy Siemiradzkiego; treścią jednego z nich jest opowiadanie o pogrzebie bułgarskiego księcia widzianym przez arabskiego historyka Jon Fozlana, który był sekretarzem poselstwa, wysłanego przez kalifów Bagdadu do bułgarów kamskich w stolicy ich Bolgarze, ślady której znajdują się na brzegu Kamy i są polem gorliwych poszukiwań dla tutejszych archeologów. Przedmiotem drugiego obrazu mają być opowiedziane przez byzantyńskiego historyka Lwa Dyakona obrzędy pogrzebowe *(tryzny)*, wyprawiane dla poległych wojowników przez Swiatosława, wojującego z cesarzem Janem Zymescezem, na polach teraźniejszej Bułgarji. Pierwszy z tych obrazów już zajął swoje miejsce i zgromadza tłumy widzów; drugi jest oczekiwanym niedługo, a tymczasem nadesłanym został tylko szkic jego nie duży, zrobiony przez artystę. Obraz o Jon Fozlanie malowany jest woskowemi farbami i wygląda matowo, co było koniecznem z powodu jego przeznaczenia, przy którem światło, prostopadle padające na płótno, psułoby efekt olejnego obrazu. Na brzegu rzeki, pośród niezbyt rozległego krajobrazu, oświeconego bladem niebem północy, pod dużemi drzewami, widzimy stos pogrzebowy. Na tym stosie ustawioną jest duża łódź z misternie wyrzezanym rostrem, w której na bogatych wezgłowiach, pod rozpiętym kobiercem, posadzony jest nieboszczyk w złotogłów ubrany. Obok niego na brzegu łodzi siedzi piękna jasnowłosa żona, mająca z nim spłonąć na stosie. Oddawszy złote swe ozdoby stojącym obok dziewczętom, trzyma ona w ręku czaszę, z której ma wypić napój przedśmiertny. Za nią stoi z wściekłym wyrazem twarzy czarownica, przez historyka aniołem śmierci nazwana. Nagląc ofiarę do wypicia napoju, śmierć ta trzyma w ręku nóż szeroki, którym ma ją zamordować, a za nią z kolei widzimy oprawcę, trzymającego w ręku powrozy, któremi młoda niewiasta będzie skrępowaną i duszoną. Obok nieboszczyka złożone są na stosie pobite konie, woły i koguty, które mają razem z nieboszczykiem spłonąć na stosie. Na pierwszym planie kupa dzikich wojowników, bijących młotami i orężem w tarcze i zbroje, by zagłuszyć krzyki mającej być zamordowaną ofiary. Na prawo płaczki zawodzą i tłuką sobie piersi, a na lewo pośród kup zebranego ludu, nagi ofiarnik, trzymając w ręku dzieciaka skazanego na rzucenie do płonącego stosu, zapala właśnie pochodnię, którą ma stos podpalić. Jak to wszystko jest wykonane, o tem już mówić chyba zbytecznie, a z resztą — niepodobna nawet. Obraz ten jest nową, bardzo wspaniałą stronnicą artystycznej księgi mistrza. Co do szkicu pogrzebowych hekatomb Światosława, ten już nosi na sobie całkiem wojenny, bardziej jeszcze dziki charakter zgrozy dziejowej. Zwięźlejszym też jest, krótszym. Doraźne to epos. Na ogromnym stosie zwalono kupy pomordowanych jeńców. Srogi dowódca, siedzący na koniu, patrzy jak wojownicy znoszą pozostałe dzieci i koguty, aby je topić w rzece. Oba te obrazy, obok siebie umieszczone, będą zajmować główną ścianę sali. Gzymsy w niej i ramy obrazów zrobione są w guście cerkiewnych ornamentacyj, epoki suzdalskiej, koloru zaśniedziałego bronzu. Ma to wygląd archeologiczny, ale ładnemi nie są. Zkądinąd i to prawda, że podobne dzieła zewnętrznych ozdób nie potrzebują.

Przechodzimy na widownię muzyczną, która brzmi jeszcze i w obecnej chwili echem tryumfów Mierzwińskiego. Szereg koncertów towarzystwa fisharmonicznego pod przewodnictwem p. Szostakowskiego, zaczął się od występów pani Lucca, i dał widzieć — a raczej słyszeć, że do bogatego wieńca tej artystki nowych listków nie potrzeba. Zawsze świetna. Znawcy mówią, że czas, nie zdzierając z niej wdzięków, do głosu jej dolał parę nut wykończenia. W drugim koncercie wystąpił Mierzwiński; czekano go tem niecierpliwiej, że Moskwa nigdy go nie słyszała. Nie trzeba nikogo zapewniać, że powodzenie było ogromne; owacjom i krzykom nie było końca, a dochodziły one niekiedy do homerycznych i nawet po części do samobytnych rozmiarów. Artystyczne łakomstwo publiczności było nienasyconem. Artysta nie żałował też bynajmniej zadziwiającej swej łatwości produkowania się wokalnego, hojnie szafując bogactwem swego repertuaru, co pomnażało zachwyt inteligentnych Rosjan, którzy — jak to pokilkakroć sami słyszeliśmy — upatrywali w tej hojności dowody lepszej, czulszej, prawdziwie polskiej grzeczności. Bardzo to prawdopodobne.

Mniej szczęśliwym osobiście jest p. M. Bałucki, którego komedje, wywołujące śmiech serdeczny i prawdziwą wesołość, nie dały mu nawet należnych oklasków. bo tutejsi rabusie tłumacze i plagiatorowie, uzurpowali należne mu hołdy na rzecz swoją, tak jak uzurpowali sztuki jego, wydając je za swoje i tając nawet nazwisko naszego pisarza przed swoją, mało świadomą rzeczy polskich publicznością. Pancwie ci postępują sobie bez ceremonji. Nie od dziś odbywa się podobna praktyka. „Artykuł 264“ Zalewskiego, „Radcy“ Bałuckiego, „Jedynaczka“ Fredry oddawna paradują na tutejszych scenach, i przebrane w kaftan lokalny, uchodzą za oryginalne. Pierwsza nawet zyskała premję „Wuczojny.“ Robota to bardzo łatwa; tłumaczy się dosłownie, polskie *ski* zastępuje się przez *in* i *ów*. Lublin przedzierzga się w Saratow, lub Czeboskary i maskarada gotowa. Nikt nie patrzy na to, że to frak pożyczany, lub że tam świat inny i ludzie inni. Obecnie odbywa się gwałt podobny na „Grubych rybach“ i „Domu otwartym“ Bałuckiego. Co najwięcej gniewa, że ci panowie, tając nazwisko autora, muszą pozwalać sobie na przeróbki i poprawki, które są bardzo niezręczne i wielce pokaleczone. Przypomina to owego szewca, który Apellesa poprawić przedsięwziął. Tem niemniej szkielet zostaje widoczny, jak w teatrze anatomicznym — i komedje naszego autora, bądź co bądź, choć z kiepska po węgiersku przedstawiane, podobają się niezmiernie i gromadzą publiczność zachwyconą.“

będzie pobierać tylko połowę tego i rozkazuje, aby po upływie roku doniósł mi, o ile projekt jego zastosowany w praktyce, okazuje się dobrym. Jeżeli okażą się rezultaty dostatnie, to po roku zmniejszę mu płacę znowu o połowę. Fryderyk król."

Szkoda, że autor tej facecji nie wspomina o odpowiedzi pana von Taubenheima.

Książę Leon Radziwiłł, jenerał rosyjski i adjutant carski, umarł w tych dniach w Paryżu. Postać to typowa, człowiek obdarzony wielkim dowcipem, o którym długo krążyć będą anegdoty w rodzaju księcia Panie Kochanku, lecz na nowszą modłę. Aczkolwiek związany służbą z Petersburgiem, nie cierpiał zamieszkania na Wschodzie, lecz całą duszą ciągnął do Zachodu, dla tego też fanatycznie lubił Paryż i tamte przeważny czas przebywał, znany we wszelkiego rodzaju sferach, gdzie był wielce ceniony dla swych towarzyskich zalet. Wielkiej odwagi żołnierz w boju, cenił nerwową trwogę wobec cara Mikołaja. Gdy raz car, chcąc się przekonać o ruchu kolumny wojska podczas rewji, zapytał Radziwiłła: „Jakie ma oczy?" Książę odpowiedział, że ma oczy zielone. Car Mikołaj niezmiernie lubił jego towarzystwo i z wielkiem upodobaniem przysłuchiwał się wodewilom francuskim, które książę z akcentem właściwym „café chantant" śpiewać umiał. Pewnego razu, gdy Radziwiłł śpiewał te piosnki, car wszedł do sali adjutantów i przysłuchiwał się czas jakiś, nie widziany przez śpiewającego, w końcu pokazał mu się car i rzekł: „Tak znakomicie śpiewasz, że w nagrodę żądaj czego chcesz, a zrobię." Tym razem książę nie tracąc przytomności, zażądał urlopu i paszportu do Paryża. Takich anegdot kursuje bez liku po Paryżu, Petersburgu i Warszawie, gdzie chętnie przebywał i był lubiany. Towarzystwo jego cenił również car Aleksander II, a Radziwiłł towarzyszył mu w ostatniej kampanji wschodniej. Książę posiadał znaczne majątki, był wesoło [illegible] lecz miał [illegible] drobnych, a często wywołujących komiczne efekta oszczędności. Ostatecznie znaczne swe dobra ziemskie układem z linją berlińską domu Radziwiłłów przyłączył do dóbr ordynacyi nieświeskiej na Litwie i ołyckiej na Wołyniu, i w ten sposób odbudowana została w części olbrzymia fortuna radziwiłłowska. Już przed paru laty obiegała pogłoska o śmierci Leona Radziwiłła, obecnie Figaro donosząc o niej, umieszcza sympatyczne wspomnienie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś w piątek dnia 12. grudnia po raz pierwszy: „Niezadowoleni," dramat w 5 aktach, oryginalnie napisał Konrad.

Opera. Krytyka stawia wprawdzie „Rigoletta" niżej od innych dzieł Verdiego; niemniej jednak jest to utwór niepośledniej muzykalnej wartości, zwłaszcza pod względem zastosowania tonu muzyki do tonu libretta, tak w numerach solowych, jako też w ensemblach. [illegible] kompozytor, że rzeczywiście „le roi s'amuse et que d'autres en souffrent." Wczorajsze przedstawienie z panną Billoni jako „Gildą" i panem Rubirato w partji tytułowej, nie zatarło pięknych tych wrażeń, przeciwnie niektóre z nich okazały się nawet w całej jasności swych zalet, jak np. w końcowym duecie aktu 2go i w kwartecie aktu 3go (panny Billony i Piave i pp. Rubirato i Alma). Panna B. [illegible] z początkowej trwogi, [illegible] a wszystkie numera swej partji, szczególnie zaś ... wykonała z wielkiem powodzeniem ... dobrej szkoły. Szkoda tylko, że głos jej nie jest dość silny. ... Głos ma tak słaby ... jak głos panny B., mieliśmy ... p. Rubirato ... p. Alma ... (d)

Program koncertu urządzony dnia 12. b. m. staraniem Towarzystwa „Ruskiego kasyna" w wielkiej sali Narodnego Domu [illegible]. 1. Beethoven: „Niezspory" odspiewa chór. 2. Liszt: „Węgierska fantazja", wykona z akompaniamentem panna K. G. i p. Marek. 3. a) Field: „Nocturn". b) Vieuxtemps: „Air varié" wykona p. Tyberg. 4. „Śpiew solowy", panna L. 5. Liszt: „Paraphrase" [illegible] 6. a) Gumbert: „Pieśń", b) Balfe: „Cyganka" — odśpiewa p. J. J. J. 7. Marek: „Fantazja" na [illegible] 8. Gounod: a) „Złoty cielec", b) „Serenada" z opery „Faust" — odśpiewa p. L. Borkowski. 9. Händel: „Largo" na skrzypce i fortepian, odegra pp. Tyberg, Marek i amatorowie. 10. „Serenada", wykona chór. Początek koncertu o godzinie wpół do 8ej wieczorem.

Stanisław Barcewicz w ubiegłym tygodniu występował z wielkiem powodzeniem w Peszcie. Miejscowa publiczność wywoływała młodego artystę bez końca. Obecnie artysta nasz udał się do Berlina, gdzie będzie koncertował w Towarzystwie filharmonicznem.

Pani Modrzejewska wystąpi w Krakowie w sobotę i niedzielę w pięcioaktowej komedji Szekspira „Jak się wam podoba" („As you like it"). Komedja ta grana już była przed laty na krakowskiej scenie ... Théatre Français. Obecnie „As you like it" ukaże się w formie pierwotnej ... Modrzejewskiej.

Koncert na rzecz „Kółek rolniczych" w obrębie miasta Kołomyi odbędzie się w Kołomyi 14. b. m. ... (deklamacja).

Towarzystwo dramatyczne w Przemyślu urządza w sobotę 13. b. m. przedstawienie amatorskie na dochód tamtejszej miejskiej kuchni ludowej. Odegrane będą: „Spudłowali", jednoaktówka K. Zalewskiego i „Werbel domowy", znany wodwil w jednej odsłonie.

W muzeum berlińskiem, jak donosi *Vossische Ztg*, wystawiona jest obecnie herma z głową Platona, którą hr. Tyszkiewicz miał darować temuż muzeum.

Ruch stowarzyszeń.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 13. bm. o godz. 6. wieczorem, w sali rysunkowej miejskiego Muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: 1. Wykład p. Fiedlera „O tkaninach ozdobnych". 2. Wybór komitetu przedwyborczego.

Z izby sądowej.

Lwów 11. grudnia.

(Cygaro jako powód zbrodni.)

(Dokończenie.)

Po przesłuchaniu kilku świadków, którzy w najdrobniejszych szczegółach potwierdzili akt oskarżenia, zabrał głos p. Litwinowicz, popierając w wymownych słowach akt oskarżenia.

Obrońca oskarżonego dr. Jackowski starał się udowodnić, że klient jego nie miał zamiaru przebić Wasyla, tylko tenże podczas bójki sam się nadział na kosę.

Trybunał postawił sędziom przysięgłym dwa pytania główne: pierwsze w kierunku zbrodni zabójstwa, drugie odnoszące się do wypadku przeciw bezpieczeństwu życia; dwa zaś pytania ewentualne na wypadek zatwierdzenia pytania pierwszego.

Po dłuższej naradzie zaprzeczyli sędziowie przysięgli 12 głosami pytanie dotyczące zbrodni zabójstwa wobec 5 głosami pytanie drugie.

Na tej więc podstawie Trybunał uznał Iwana Borduza winnym ...

Zastępca Prokuratorji, p. Litwinowicz, zgłosił zażalenie nieważności. (M.)

Wiadomości giełdowe.

(?) **Wiedeń** 10. grudnia. Przez kilka dni ostatnich unosiła się nad targiem naszym gruba chmura, rzucająca szeroko cień ponury — mianowicie znana wam zapewne afera czeskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Akcje tego zakładu ulegały wczoraj jeszcze i dziś rano ponownej zniżce, a w związku z tem sygnalizowano wnet formalną derutę na praskim targu cukrowniczym. W obec tego nie dziwna wcale, że giełda nasza, jakkolwiek dziś rano rozpoczęła swoje roboty w dobrym humorze, opierając się na pomyślnych kursach zagranicznych wczorajszego wieczora, wkrótce potem popadła w ogólną reakcję. Dopiero w południe opamiętano się cokolwiek a mianowicie dzięki wiadomości, że Rada zawiadowcza tej zachwianej instytucji zaakceptowała główne warunki banków wiedeńskich, ofiarujących się jej z „akcją ratunkową" i między innemi uchwaliła postarać się o kwotę 900.000 złr., jakiego wymagają fundusz gwarancyjny. To też w ślad za tą wiadomością podniosły się w mowie będące walory z 55 ratpowanie aż na 72 — wkrótce jednak spadły znów na 62 z powodu pogłoski, że narada ministerjalna, odbyta w sprawie tej właśnie instytucji, spełzła na niczem. Jak wiadomo rządowi ... na ...

Obroty ... z obrotów ... Kredyty ... 60 ct. (301·80); akcje kolei Państwowych 1·75 (308·75); Czerniowieckie 25 ct. (195·25) i Łupkowskie 25 ct. (174·50). Stracił natomiast: Anglosy 50 ct. (103·25); Czeskie Kredyty 17 ztr. (62); Länderbanki 10 ct. (101·70); Ludwiki 75 ct. (270); Tytoniowe tureckie 25 ct. (126·75). Renty zyskały wszystkie po 5 i 10 ct., z wyjątkiem jednej złotej austrjackiej, która stratę 15 centów (104·25). Z losów awansowały: z r. 1864 o 50 ct.; węgierskie o 25 ct.; cisańskie i serbskie po 10 ct.; komunalne i tureckie po 50 ct. Złoto nie zmieniło cen ostatnich (napoleony 9·76; marki 60·20); natomiast rubel spadł do 1·27½.

Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej."

Konkursa. W obrębie galicyjskiej krajowej Dyrekcji skarbu ... [illegible]

... we Lwowie. ...

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Konferencja cłowa. Dnia 9. i 10. tm odbyły się we Wiedniu znów posiedzenia węgielskiej konferencji cłowej pod przewodnictwem szefa sekcji Szögyenyego. Konferencja zastanawiała się nad kwestją, jakich użyć należy środków, aby ... Francja ... artykułów.

Z nowym projekcie kolejowym Stryj-Chodorów-Podwołoczyska pisze „Reforma": W tej nasuwie nowej kolei, którą jedni projektują już między Chodorowem a Podwołoczyskami, a powtóre wymienienie jako końcowego punktu Podwołoczysk, a nie Tarnopola. Rzut oka na mapę wystarcza, aby przekonać, że linja Chodorów-Podwołoczyska jest możliwą tylko w tem znaczeniu, iż nowa kolej dojdzie do Tarnopola, zkąd w tej samej już linji kolej Karola Ludwika prowadzi do Podwołoczysk. Sądzimy przeto, że może tu być mowa właściwie tylko o linji Stryj-Brzeżany-Tarnopol, a linja taka miałaby wszelką rację ze względów handlowych, niemniej i ze względów strategicznych, gdyż przez linję Stryj-Munkacz łączyłaby ona Węgry z wschodnią granicą państwa w sposób niezawodnie najkrótszy.

Kolej Północna. Półurzędowa „Presse" pisze: Minister handlu cofnął na pierwszem posiedzeniu, jakie Izba deputowanych po swojem odroczeniu odbyła, przedłożenie w sprawie przywileju kolei Północnej. Był to wyłącznie akt formalności, gdyż zawarta z koleją Północną ugoda straciła swoją moc, skoro nie nastąpiło zatwierdzenie jej przez ciało prawodawcze w ustanowionym w tejże ugodzie terminie prekluzywnym. Sprawa kolei Północnej znajduje się więc obecnie w tem samem stadjum, co przed rokiem, rozwiązanie jej musi być na nowo podjęte. Nie wiemy czy Rząd lub Dyrekcja tejże kolei powzięły już inicjatywę do nowych układów, jednak rezultat jej będzie w każdym razie takim, że życzenia ludności znajdą w nich zupełne uwzględnienie. Zbytecznem byłoby badać, o ile powiodło się polityce kolejowej, dalej nieco spoglądającej, która już przed laty wzięła na uwagę przyszłość i rozważając następstwa ekspiracji przywileju, przez ulgi, mianowicie na polu taryfowem, odpowiedziałaby była życzeniom publiczności — o ile powiodło się jej zapewnić sobie lepsze warunki dla ewentualnej nowej koncesji; to jedno jest w każdym razie pewnem, że tego rodzaju ulgi nie pociągnęłyby były za sobą najmniejszego uszczuplenia dochodów kolei Północnej, i że ofiary, jakie akcjonarjusze, jeżeli w ogóle Towarzystwo otrzyma koncesję, ponieść będą musieli, byłyby dla nich daleko mniej dotkliwemi, aniżeli teraz być muszą, gdy kolej Północna zniewoloną jest wszystko to naprawić, czego dotychczas na swoją szkodę uczynić zaniedbała. Przeważna większość ludności — to skonstatować należy — nie żywi najmniejszej wątpliwości, że rozwiązanie kwestji kolei Północnej, co się tyczy ulg dla interesów publicznych, wypadnie w zupełności po jej myśli. Czy zaś obecna, czy też dopiero nowa Izba deputowanych powołaną będzie do rozstrzygnięcia przyszłości kolei Północnej, to w każdym razie Towarzystwo kolejowe będzie się musiało pogodzić z tą myślą, że interesa publiczne znajdą przy rozwiązaniu kwestji kolei Północnej swe zupełne uwzględnienie.

Przegląd polityczny.

Lwów 12. grudnia.

Gazeta Lwowska zaprzecza wiadomości jakoby ks. kanonik Potulicki miał być mianowany sufraganem lwowskim.

Politik odpowiada w telegramie na wycieczki dziennika *Nemzet*, że czescy deputowani bez wyjątku i zastrzeżeń godzą się na mowę Riegera, twierdzącą, że nie należy oceniać narodu czeskiego ze stanowiska *Narodnich Listów*.

Wiedeński *Extrablatt* dowiaduje się z Londynu, że komitet wykonawczy stronnictwa nihilistycznego w Rosji ogłosił proklamację, w której skazuje na śmierć ministra spraw wewnętrznych hr. Tołstoja.

Neues Wien. Tagblatt donosi z Warszawy, że obostrzono warunki przyjęcia uczniów na Uniwersytet. Relegowani po znanej sprawie Apuchtina mogą być przyjęci na Uniwersytet, mimo minionego roku kary, tylko za osobistem poręczeniem rektora.

Korespondent watykański *Pol. Cor.* zwykle dobrze informowany o zapatrywaniach Kurji i kół watykańskich, pisze, że ks. Bismark będzie musiał paktować ze stronnictwem centrum, jeśli chce oprzeć swą politykę na zasadach konserwatywnych. Centrum bowiem z konserwatystami stanowiłoby wówczas naturalną większość dla takiej polityki.

Pozorne ustępstwo Anglji w kwestji Nigru przedstawia się jako kompromis na korzyść stanowiska Anglji. Komisja konferencyjna postanowiła oświadczyć się za osobnemi aktami żeglugi na Nigrze, w ten sposób, że wykonywanie żeglugi na niższej części Nigru przypada Anglji, na wyższej zaś Francji. Jak wiadomo akceptowała Anglja już w swem przyzwoleniu na obesłanie konferencji dla Congo — uregulowanie żeglugi przez konferencję, lecz zażądała, by prawo jej wykonywania poruczyć angielskim urzędnikom. Wskutek tego nie ma potrzeby zwoływać międzynarodową komisję dla Nigru. Plenum konferencji ma się zebrać w końcu tego tygodnia.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Buda-Peszt 12. grudnia. W chwili przyjazdu cesarza z Gödöllö zdarzył się na tutejszym dworcu centralnym nader niemiły wypadek. Kiedy cesarz miał wsiadać do powozu, jakieś dwa podejrzane indywidua usiłowały przecisnąć się przemocą aż do powozu. Policji zaledwie powiodło się powstrzymać obydwu cisnących się ludzi, a scena przybrała charakter tak gwałtowny, że zwróciła nawet uwagę monarchy. Indywidua te sprowadzone do kancelarji policyjnej zeznały, że są Kroatami i pragnęły podać cesarzowi prośbę.

Warszawa 12. grudnia. *(Pocztą do granicy).* Słychać, że aresztowano tu bardzo wielu nihilistów w skutek nakazu z Petersburga. Oberpolicmajster rozporządził, że już ze zmrokiem mają być bramy domów zamykane.

Odesa 12. grudnia. Według najnowszego rozporządzenia Ministerstwa spraw wewnętrznych do władz policyjnych wydanego, wszyscy żydowscy kupcy zagraniczni, którzy na pobyt w Rosji nie mają specjalnego zezwolenia Ministerstwa spraw zewnętrznych, skarbu lub spraw wewnętrznych, mają być wydaleni z Odesy i innych miast Rosji południowej. W kołach kupieckich rozporządzenie to wywołało prawdziwą panikę. Kilka firm handlowych w Odesie i Kijowie przystąpiło do likwidacji.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 12. grudnia. W komisji wojskowej, w której przyjętą została ustawa o przyszłorocznym kontyngensie rekrutów, oświadczył minister obrony krajowej, że zdaniem jego, nie zajdzie potrzeba powołania czwartej klasy wieku, a jeżeli ta potrzeba okaże się, to w bardzo małej mierze; zależy to od okoliczności, by rezultaty poborów utrzymały się w dotychczasowej korzystnej progresji. Braki, wynikające z niedostatecznego prowadzenia metryk, przypadają stosunkowo w mniejszej części na inne kraje niż na Galicję, a skargi dotyczące niedostatecznego prowadzenia metryk odnoszą się w Galicji w ogólności do niechrześcian.

Minister sądzi z swej strony, że tylko zaprowadzenie cywilnych urzędów, przeznaczonych do prowadzenia metryk, może zaradzić wszelkim brakom w tym względzie. W sprawie wykonywania religijnych obowiązków żołnierzy, zawiera regulamin służbowy bardzo ścisłe przepisy, które powiadają, że wyznawcom wszelkich konfesyj ma być ułatwioną sposobność do wykonywania religijnych obowiązków; oprócz tego należy zapobiegać wszelkim niepotrzebnym zajęciom w niedzielę i dawać żołnierzom potrzebny wypoczynek. W końcu wezwał deputow. Chrzanowski ministra, by wykazał dowodnie, jak wielu na tysiąc mieszkańców chrześciańskiego wyznania a jak wielu na tysiąc mieszkańców niechrześciańskiego wyznania stawia się do wojska, aby na podstawie tego wyniku zyskać przepisy dla prowadzenia metryk.

Bapa-Peszt 12. grudnia. Tisza przyjmował deputację serbską, której przewódca Stojacskowics podniósł potrzebę zwołania kongresu kościelnego, wnioskując, że rezultatem tego kongresu będzie zmiana w usposobieniu Serbów. Tisza odpowiedział, że cieszy go ten wyraz opinji publicznej i że ze strony Rządu nie zachodzi żadna przeszkoda do zwołania kongresu kościelnego.

Paryż 12. grudnia. Podczas rozpraw Senatu nad kredytem tonkińskim, powstaje Broglie przeciw polityce kolonialnej i oświadcza, że prawica nie zezwoli na ten kredyt. W obszernej mowie zwalcza Ferry wywody Broglie'go, dowodząc, że Francja nie jest izolowaną, że istnieją ścisłe stosunki pomiędzy nią a innemi pierwszorzędnemi mocarstwami, nie wspominając już o wspólności idei z trzema cesarstwami w sprawie Egiptu. Nadto pozostała Francja wierną starej tradycji przyjaźni z Anglją. Po tej przemowie zawotowała Izba kredyt 191 głosami przeciw 1. Prawica wstrzymała się od głosowania.

Paryż 12. grudnia. Były poseł francuski w Petersburgu, jen. Fleury umarł.

Rzym 12. grudnia. Według dziennika *Diritto*, upoważnił Watykan misjonarzy włoskich w Azji do uciekania się w razie potrzeby pod opiekę reprezentantów Włoch i pochwalił postępowanie tychże misjonarzy, którzy udali się o pomoc do posła włoskiego w Shanghai.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 12. grudnia godz. 12. min. 30. Akcje kredytowe 298 —, Anglo-Austr. 102·25, Akcje banku Union 83·60, Kolej Karola Ludwika 270·50, Południ. 149·—, Renta papierowa 82·07, Listy zastawne galic. banku hipot. 101·10, Galicyjski bank rustykalny —·—, Oblig. 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·75½, Rubel papierowy 1·28½. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń d. 11. grudnia godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 50·—, Węg. akcje kredyt. 305·—, Akcje anglo-austr. 101·75, Akcje banku Union 84·10, Akcje Karola Ludwika 270·25, Akcje kolei północnej 238·—, Akcje kolei południowej 148·80, Akcje kolei Alföldzkiej 181·—, Akcje Staatsbahn 306·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 195·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 168·75, Wiedeńskie losy 126·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 106·—, Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 102·—, Losy regulacji Cisy 116·90, Losy tureckie 21·50, Węgierska renta 95·80, Akcje banku związkowego 104·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·28, Węgierskie losy 118·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: utwierdzone.

Wiedeń d. 11. grudnia godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 81·95, w srebrze 83·05, Renta w złocie 104·10, 5% austr. renta marcowa 97·20, Akcje banku wiedeńskiego 853·—, kredytowego 297·—, Londyn 123·30, Srebro —·—, Napoleondor 9·75, Dukat ces. men. 5·77, 100 marek niemieckich 60·20.

Berlin d. 11. grudnia godz. 5 min. 37. Rosyjskie banknoty 213·—, Akcje kredytowe 494·50, Lombardy 249·50, Galicyjskie 112·75, Kolei rumuńskiej 63·10, Austrjackie banknoty 165·90. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 79·10.

Telegramy zbożowe d. 11. grudnia. Wiedeń: Pszenica 8·—, do 8·50 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 litr procent 29·— do 29·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·16 do 8·17 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta na listopad-grudzień 152·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 43·30 m., olej rzepakowy 51·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 44·40 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń d. 12. grudnia: 14·75 do 15·—. Brema: 7·30 do —·—. Hamburg: 7·40, na grudzień 7·30, na listopad-grudzień 7·50. Antwerpja: na grudzień 18⅝. Nowy-York: 7⅛. Filadelfja: 7⅛.

Lwów, d. 11 grudnia. Z Izby handlowej i przem.	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	269 —	272 —
„ Lwowsko-Czern.-Jas.	195 —	198 —
Banku Hipotecznego galic.	285 —	290 —
„ Kredytowego galic.	238 —	243 —
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	98 80	99 80
„ „ „ 4% „	92 —	93 50
„ „ „ 5% „	98 80	99 80
„ „ „ 4% „	87 —	88 —
4½% kraj. listy zastawne	91 —	92 —
Banku hip. gal. 6% „	101 30	102 30
„ „ 5% „	97 —	98 —
wylosowalne z 10% prem.	99 10	100 10
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	58 —	60 —
„ „ „ 5%	58 —	60 —
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 151	— —	— —
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. . .	101 70	102 70
Komunalne galic. Zakładu Kred. włościańskiego 6%	— —	— —
Kom. banku kraj. I. emisji	96 75	97 75
Pożyczki krajowej 1873 6%	102 75	104 —
Pożyczki kraj. 1883 4½%	90 80	91 80
Losy miasta Krakowa . .	18 75	20 75
„ „ Stanisławowa	22 50	24 50
V. Monety.		
Dukat holenderski . .	5 65	5 75
„ cesarski . .	5 70	5 80
20-frankówka	9 71	9 81
Pół-imperjał rosyjski . .	10 02	10 12
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 27½	1 29½
100 marek niemieckich	59 85	60 70
Srebro za 100 zł. . .	— —	— —
Kupony w srebrze . . .	— —	— —
Wiedeń, d. 10. grudnia Obligi długu państwa.		
Renta papierowa . . .	82 20	82 35
„ srebrna . . .	83 15	83 30
„ złota . . .	104 25	104 40
Losy z r. 1854 4½%	125 75	126 25
„ „ 1860 4% 500 zł	136 75	137 25
„ „ 1860 4% 100 zł	141 75	142 25
„ „ 1864 . . .	172 50	172 —
„ „ 1864 ½ . . .	171 —	171 50
„ Como-Renten	45 —	47 —
Obligi indemnizacyjne.		
Bukowińskie	106 50	— —
Czeskie	102 —	— —

	płacą	żądają
Galicyjskie	101 80	102 80
Niższo-austrjackie . .	105 —	106 25
Wyższo-austrjackie . .	104 50	106 —
Szląskie	110 —	— —
Styryjskie	104 50	105 50
Siedmiogrodzkie . . .	101 25	101 75
Węgierskie	101 —	101 50
„ z klauz. 1867	101 —	101 50
Obligi pożycz. kolei węgier.	146 —	— —
Renta węgierska złota .	123 95	124 10
„ „ za kolej wsch.	106 —	106 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie Banku	103 25	103 75
Ziemskie kred. węgierskie	228 50	229 50
„ „ austrjackie	301 80	302 —
Zakład kred. d. hand. i prz.	301 80	302 —
„ „ węgierskie	309 75	310 25
Bank depozytowy . . .	202 75	203 25
Tow. eskomp. niż. austr.	810 —	820 —
Galic. banku hipotecznego dla handlu i przem.	— —	— —
Austro-węgier. banku N.-B.	869 —	871 —
Unionbank	86 75	87 —
Verkehrsbank ogólny .	146 50	147 —
Wied. Bankverein . .	104 50	104 75
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta . . .	60 —	60 50
„ Alföld-Fiume . .	181 25	181 50
Żeglugi parow. na Dunaju	529 —	531 —
Kolei Elżbiety	234 25	234 50
„ północ. Ferdynanda	2385	2390
„ Franciszka Józefa	208 25	208 75
„ Gal. Karola Ludwika	270 —	270 50
„ Koszycko-Oderberska	149 50	149 90
„ Lwow.-Czer.-Jaska	195 25	195 75
„ Północ.-austrjacka	172 50	173 50
„ „ Lit. B	178 50	179 —
„ Rudolfa	182 50	183 —
„ Siedmiogrodzka .	179 25	180 —
„ Towarzystwa państw.	308 75	309 —
„ południ. (Lombardy)	149 40	149 70
„ Cisańska	251 —	251 50
„ węg. gal. Łupkowska	174 50	175 —
Losy.		
Regulacji Dunaju . .	116 50	117 —
Premiowe Wiedeńskie .	126 50	127 —
„ Węgierskie .	118 —	118 50
„ Tureckie .	22 —	22 25
Kredytowe	180 50	181 —

	płacą	żądają
Klary	41 50	42 —
Żeglugi par. na Dunaju	114 —	115 —
Keglewicha	19 —	— —
Krakowskie	18 75	19 25
Miasta Budy . . .	42 25	43 —
Palffy	37 75	38 —
Rudolfa	18 25	18 75
Salma	56 —	56 50
St. Genois	51 —	51 50
Stanisławowskie . .	23 50	24 50
Waldsteina	27 50	28 50
Windischgrätza . .	36 50	37 50
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	99 75	100 —
Elżbiety	110 20	110 50
Ferdynanda północna	105 70	106 —
Franciszka Józefa .	90 —	90 20
Gal. Karola Lud. I. Em.	99 60	99 90
„ „ „ II. „	98 80	99 20
Koszycko-Oderbergska	100 20	100 50
Lwowsko-Czern. I. Em.	— —	— —
„ II. „	— —	— —
Rudolfa	86 50	86 70
Siedmiogrodzka . .	98 —	98 50
Kolej państwowa .	187 75	188 50
„ połudn. (Lombr.)	148 20	148 50
„ Cisań. towarz. .	104 50	104 80
Węg. galic. Łupkowska	99 50	99 80
Waluty.		
Dukaty ważne . . .	5 77	5 79
20-frankówki . . .	9 75	9 76
Imperjały rosyjskie .	10 02	10 04
Funty szterl. angielsk.	12 26	12 31
Liry tureckie złote .	11 06	11 09
Srebro za 100 zł. .	— —	— —
Kupony srebrne za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	60 20	60 25
Ruble papierowe . .	127 50	128 —
Warszawa, 16. grudnia.		
5% Listy zastaw. 1869.	— —	97 05
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	87 85
kupon	— —	10

Przyjechali do Lwowa dnia 12. grudnia.

HOTEL ŻORZA. Z. Giżycki z Podola rosyjskiego, M. Aywas z Jasieniowa, O. Sala z Wysocka, J. Hamburger z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. S. Wybranowski z Ujszkowic, A. Patierny z Neapolu.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Jaworski z Ostrowczyka, P. Dulberger z Rosji, B. Rooz z Jass.

HOTEL ANGIELSKI. W. Traczewski z Czernuszowic, J. Rusiecki z Dublan, E. Schwarz z Krakowa.

HOTEL WARSZAWSKI. A. Angerman z Tarnopola, J. Jackiewicz z Pacykowa.

HOTEL KRAKOWSKI. A. Dajewski z Podhajec, A. Kliment z Przemyśla, S. Sławikowski z Borek wielkich.

Pociągi kolejowe.

Od 20. maja 1884.

Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 min. 5 rano (pociąg osobowy), o godz. 5. m. 3. po południu (pociąg mięszany) i o godz. 6 m. 35 rano (pociąg mięszany lokalny.)

DO STANISŁAWOWA (na Stryj): rano o godz. 7 m. 5 (pociąg mięszany), wieczór o godz. 7 min. 10 (pociąg omnibusowy) i o godz. 1 min. 25 popołudniu (pociąg lokalny) Lwów-Stryj.

II.

NADESŁANE.

NADESŁANE.

Zwracamy uwagę Szanownej P. T. na anons nowo otworzonego Hotelu francuskiego **p. Wilhelma Webera.**

Do dzisiejszego numeru dołącza odezwę Redakcja „Przeglądu Polskiego," pisma wychodzącego w Krakowie.

Towarzystwo uprzyw. kolei Lwowsko- (Linie  **ces. król. Czerniowiecko-Jasskiej. austrjackie).**

Otwarcie

przystanku Bołszowce przy strażnicy Nr. 87 między stacjami Bursztyn i Halicz dla przewozu osób i pakunków podróżnych.

Z dniem 25. grudnia 1884 r. otwarty zostanie przystanek Bołszowce przy budce strażniczej Nr. 87 między stacjami Bursztyn i Halicz dla przyjmowania osób i pakunków, w którym to celu mięszane pociągi Nr. 3 i 5, kursujące w kierunku **do Suczawy,** jakoteż mięszane pociągi Nr. 4 i 6, kursujące w kierunku **do Lwowa,** przy budce strażniczej Nr. 87 warunkowo zatrzymywać się będą, a to wtedy tylko, gdy podróżnym tam wsiadać lub wysiadać wypadnie.

Czas przyjazdu i odjazdu wymienionych pociągów w przystanku Bołszowce wskazuje następujący:

Rozkład jazdy:

Pociąg osobowo-towarowy w kierunku															
ze Lwowa								do Lwowa							
Nr. 3				Nr. 5				Nr. 4				Nr. 6			
Przyjazd		Odjazd		Przyjazd		Odjazd		Przyjazd		Odjazd		Przyjazd		Odjazd	
godz.	min.	godz.	min.	godz.	min.	godz.	min.	godz	min.	godz.	min.	godz.	min.	godz	min.
4	42	4	43	3	45	3	46	10	53	10	54	10	33	10	34

Podane godziny stosują się do południka peszteńskiego.
Godziny nocne od 6tej godziny wieczór do 5tej godziny 59 minut rano są dokoła ▭ obwiedzone. Zatrzymywanie pospiesznych pociągów zostaje w zawieszeniu. W ogólnym rozkładzie jazdy należy w rubrykach „Bołszowce“ pociąg pospieszny Nr. 1 i 2 znak * wykreślić.

Do wyż wymienionych pociągów mogą podróżni w Bołszowcach otrzymać bilety wszystkich trzech klas tudzież bilety wojskowe, jednak tylko do najbliższych stacyj, to jest do Bursztyna, do Halicza, gdzie potrzebne bilety do dalszej jazdy kupić należy.

Przewóz osób, do Bołszowiec jadących, uskuteczniony będzie za opłatą bezpośrednich biletów jazdy, opiewających do następnej dalszej stacji, to jest do Bursztyna względnie do Halicza.

Pakunki, należące do osób w Bołszowcach wsiadających, przyjmować będzie konduktor dotyczącego pociągu w Bołszowcach, jednak z wykluczeniem wszelkiej odpowiedzialności za takowe przez Towarzystwo. Nadanie pakunków podróżnych, celem transportu do miejsca przeznaczenia, winni podróżni sami uskutecznić dopiero w najbliższej stacji, przy sposobności zakupna biletu na dalszą jazdę.

Pakunki z przeznaczeniem do Bołszowiec będą przyjmowane we wszystkich stacjach na przestrzeni Lwów-Suczawa bezpośrednio do Bołszowiec i tam wydawane.

Obliczenie należytości za jazdę z Bołszowiec jakoteż do Bołszowiec tudzież za przewoz pakunków, przeznaczonych do Bołszowiec, nastąpi na podstawie postanowień naszej ogólnej taryfy osobowej z dnia 1. października 1876 r., jednak na podstawie odległości do następnej dalszej stacji względnie odległości od następnej dalszej stacji.

W Wiedniu, dnia 5. grudnia 1884 r.

Rada zawiadowcza.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.